L.Zarzecki

Zadania nauczyciela

LUCJAN ZARZECKI.

O ZADANIACH NAUCZYCIELA POLSKIEGO.

Nauczyciel każdy powinien być o tym przekonany, że przymioty iego rozumu i serca wpłyną w rozum i serce uczniów.
(Ust. Kom. Ed. Nar., Roz. XIV, Roku 1781).

Od czasów, gdy po świecie rozlegać się zaczął głos Dobrej Nowiny, zmieniać się poczęły poglądy na nauczyciela. Παιδάγογος, παιδόνομος albo διδάσκαλος grecki byli to ludzie od tresury i nakazu, używający raczej metod wyszkolenia wojskowego, które tak wybitną rolę odgrywało w starożytności. Syn Hellady upokorzonej, niewolnik w domu patrycjusza rzymskiego był również człowiekiem-narzędziem i, jakkolwiek wielcy przedstawiciele kultury greckiej, jak Plato lub Arystoteles, w osobie swojej ucieleśniali wysoki typ nauczyciela mądrości dla ludzi starszych, ich imiona nie ratują sytuacji. Chrześcijaństwo dopiero wprowadziło inny typ stosunku człowieka do człowieka, a z nim inny pogląd na nauczyciela. Jak daleko odbiega ów wyrozumowany Eros platoński od prostej, ofiarnej chrześcijańskiej miłości! Starożytność umiała i potrafiła dać nam szczytny ideał przyjaźni pomiędzy ludźmi starszymi, nie zdołała jednakże stworzyć również wielkiego ideału stosunku starszego człowieka do dzieci. Jej mądrość bezradną była wobec naiwnych, jasnych oczu dziecięcych, wobec tych »małych«, których garnąć do siebie uczył Wielki Nauczyciel. Od Niego, od Jego Dobrej Nowiny ciągnie się długa, ciernista droga tworzenia się ideału nauczyciela nie tylko w oddzielnych duszach ludzkich, lecz w masie społecznej. Byłoby niezmiernie ciekawem dokładne, na tle faktów historji osnute

przedstawienie tej sui generis tak charakterystycznej dla poziomu kultury ludzkiej epopei. Nie mniej jednakże jest ważnem nakreślenie bodaj w ogólnych zarysach postaci wychowawcy młodzieży według pojęć spółczesnych a szczególniej w odniesieniu do potrzeb naszego życia polskiego, które dziś tak radykalnej ulega przebudowie.

Nauczyciel, jako pracownik na jednem z najwięcej podstawowych i ważnych stanowisk, osobliwie zasługuje na to, by pomyśleć bliżej nad sprawą jego zadań, roli oraz cech z natury rzeczy jego osobie przynależnych. Nasza tradycja wychowawcza zostawiła nam pod tym względem wzory wielkiej wartości. Zarówno w owem dążeniu specjalnego wyseparowania stanu nauczycielskiego, podniesienia go do godności stanu akademickiego, jakie przejawiło się w Ustawach Komisji Edukacyjnej, jak we wskazaniach zawartych w znanej monografji Piramowicza lub też w myślach rozrzuconych obficie w Chowannie Trentowskiego, — wszędzie znaleźć możemy głębokie, na powadze zadań i dobrem ich rozumieniu oparte pojmowanie znaczenia osoby i pracy nauczyciela, jako wychowawcy młodzi. Nie brak nam dobrych wskazań..., a pomimo to warto obecnie znowu kusić się o ponowne nad temi zadaniami zastanowienie.

Nauczyciel, jak wspomnieliśmy, ma swoją historję, która jest wyrazem stanu kultury społecznej. Oblicze jego w różnych epokach wygląda inaczej, gdyż nie tylko jest on synem swego czasu, ale i wykonawcą zadań, które w różnych okresach ewolucji życia zbiorowego miały odmienne znamiona. Tu, jak i wszędzie, teorja, ideał nie tyle może wyprzedzają rzeczywistość, ile idą ponad nią. W teorji widzimy przepiękne postacie wychowawców, ucieleśnienie cnót ogólno-ludzkich i narodowych, a w rzeczywistości tak często spotykamy zmęczonego, bezsilnie szamocącego się człowieka, lub urzędową figurę przeciętnego biurokraty. Takie potoki słów pięknych wylano na ten temat, ba nawet karmiono nauczy-

ciela tą świętością jego powołania... Każda epoka ma swój ideał przewodni w danym zakresie pracy społecznej, ale nie każdy ideał może być przewodnim. Z tego powodu, mówiąc dalej o zadaniach nauczyciela polskiego, nie chcemy uganiać się za... ideałem, nie kusimy się tylko o wyliczanie cech, które posiadać powinien idealny wychowawca, pragniemy przedstawić jasno te zadania, jakie oczekują od wychowania swej odpowiedzi, zadania, które wysuwa życie samą przemożną siłą faktu. Zadania te wykonane być mogą tylko przez ludzi odpowiednich, a stąd stanie się jasnem, skoro uświadomimy sobie ich treść, jacy to muszą być ludzie, jaka im rola przypada w ogólnym bilansie narodowego życia. Pragniemy przedstawić jasno te wymagania realne, z rzeczywistości płynące, którym zadość uczynić winien nasz polski wychowawca młodzieży. Jeżeli kto chce nazwać to ideałem, — nic nie będziemy przeciwko temu mieli, chociażby dlatego, że przyglądając się baczniej obecnej chwili, niewiele spotykamy ludzi, którzyby podołać mogli ogromowi stawianych przez bieg wypadków wymagań. Nie będzie to jednakże ideał literacki, ani pomysł artystyczny, do tego pretensji nie mamy.

* * *

Wychowanie z szerszego stanowiska należy rozumieć jako oddziaływanie jednego pokolenia na drugie, jako organiczny proces rozwoju narodu. Nie tylko jednostki, nie tylko instytucje specjalne w tem dziele wielkiem tworzenia narodu udział biorą, lecz całość życia społecznego. Zarówno ludzie, jak obyczaje ich, szacunek dla prawa, poziom etyki, jak wszystkie wogóle przejawy życia. Największym i decydującym warsztatem wychowawczym jest atmosfera duchowa i życie materjalne epoki. Wszyscy bierzemy udział w wychowaniu, wychowujemy nie tylko swoje dzieci, lecz i dzieci naszych sąsiadów, zarówno naszych przyjaciół, jak ludzi obojętnych i wrogów. Każdy czyn nasz dobry zwiększa sumę do-

datnich wpływów wychowawczych, każdy lekkomyślny lub zły ją pomniejsza.

Tak, każde pokolenie wychowuje wszystkie swoje dzieci całością i wartością swego życia, a przedewszystkiem jego prawdą, która ukryć się może na przeciągu krótkiego, motylego żywota ludzkiego, nie ukryje się w biegu pokoleń. Jeżeli chcemy, by dzieci nasze były lepsze, nie twórzmy tylko instytucyj, urzędów wychowawczych, nie starajmy się o dodatkowe akcesorja wychowania, a zacznijmy od najważniejszego: od siebie. Nieprawdą jest, że niedołężne pokolenie potrafi wychować dzielnych następców, nieprawdą jest, że jad życia społecznego nie przesiąka do pokojów dziecięcych, nie przesiąka przez mury szkolne, nie oddziaływa decydująco na wychowanie. Nieprawdą jest, że zmarnowane i nijakie życie indywidualne nie waży nic na losach historji, że nie wpływa na następne pokolenia. Rozwój samowiedzy narodowej, to przedewszystkiem jasne poczucie odpowiedzialności przed przyszłością. Nie wszyscy jesteśmy nauczycielami z urzędu, a pomimo to wszyscy jesteśmy wychowawcami, stanowimy to tło podstawowe, te warunki niezbędne, przy których rozwija się specjalna praca wychowawcza w ścisłej od nich zależności.

Do tej specjalnej pracy powołujemy ludzi odpowiednich, powołujemy nauczycieli, oddajemy im nasze dzieci. Co przedewszystkiem ludzie ci sobą reprezentować powinni? Rzecz jasna wszystkie te cechy, jakie pragniemy widzieć w naszych dzieciach.

Jeżeli powiadamy, że wszyscy oddziaływamy dodatnio lub ujemnie na nasze dzieci, to przedewszystkiem dlatego, że w wychowaniu ogromną rolę odgrywa żywy przykład. Verbum flat... Słowa mają wpływ, lecz tak często przemijający, służą nieraz haszyszem i obłudną tarczą dla dusz nieudolnych. Wielkie ideały moralne są często tak proste, tak dostępne najmniej wyrobionemu człowiekowi, że opowiadanie o nich staje się czemś nudnem i zbędnem.

Łakniemy czynów, łakniemy oglądania wielkich rzeczy, a tem bardziej łaknie tego młodzież, o której wiemy, że pragnie przedewszystkiem tworzyć. Jeżeli prawidło gramatyczne lub regułę matematyczną trzeba dla jej jaśniejszego zrozumienia przedstawić w postaci czynnej zastosowania, to tem bardziej stosuje się to do wskazań i norm etyki i obyczajów. Chcemy nauczyć ludzi robić dobrze, postarajmy się im to pokazać. Wszak to jest ważniejsze, niż przy uczeniu porządnego rozumowania, gdzie nieraz książka może zastąpić żywego człowieka. Dodatni wpływ wychowawczy w dziedzinie moralnej jest dziełem żywego człowieka, nigdy słów i kazań. Dajcie dzieciom zdobyte w ogniu czynu przyzwyczajenia, nauczcie ich słodyczy wysiłku, otwórzcie ciężkie sciężaje sumienia, a wtedy kazanie dotknie ich do żywego. Główną rolę odgrywa przykład, konsekwencja myśli i czynu, zasad i postępowania harmonja.

Jeżeli tak, to słusznem jest, że nauczyciel winien ucieleśnić w sobie wszystkie te zalety, których pragniemy od naszych następców, od młodego pokolenia. Jakże nierozumnem byłoby sądzić inaczej! Wszak wychowanie nic niema wspólnego z obłudą i udawaniem, wszak chodzi w niem o rzeczy trwałe i głębokie, które rodzić się mogą tylko z istotnego wysiłku, tylko z prawdy. Pozory wychowywać nie mogą. Trzeba mieć przedziwną pogardę dla duszy ludzkiej, trzeba zupełnie nie zdawać sobie sprawy z istoty wpływu człowieka na człowieka, żeby sądzić, że mistyfikacje i cały arsenał dobrze obmyślanych pozorów mogą wystarczyć w wychowaniu. Tak jak w rodzącem się przyzwyczajeniu jedno odstępstwo niszczy całą pracę poprzednią, tak też jedna niekonsekwencja norm, jedna sprzeczność przez młodzież dostrzeżona, wystarczy do zburzenia gmachu naszego autorytetu. Nauczyciel winien być człowiekiem jednolitym, zrównoważonym, zupełnie jasnym i silnym charakterem.

Obserwacja życia i ludzi, sama nakoniec znajomość prawd psychologji podpowiadają nam tę nie-

zbitą prawdę, że tylko dusza silna, o mocnych więzach wewnętrznych, dusza o stałych i silnych dążeniach ku lepszemu, o potężnej dynamice rozwojowej oraz silnej osnowie wiary w swe ideały, może wpływać na innych. W tem oddziaływaniu nie tyle znaczy zewnętrzna ekspresja, nie tyle dynamika ruchów, głosu, ile ta siła skoncentrowanej woli, która nadaje obliczu ludzkiemu wyraz odpowiedni, a oczom moc nakazu. Znana była siła sugestji, której ulegali uczniowie wielkich mistrzów myśli i słowa, oraz współpracownicy takich olbrzymów woli, jak Napoleon, Cavour lub wogóle wielcy reformatorowie życia. Cecha wspomniana musi być decydującą w charakterze nauczyciela. Bez niej niemożliwy jest wpływ wychowawczy, bez niej nie można oddziaływać na innych. Nauczyciel z zawodu, z szczerego przekonania i zamiłowania przedewszystkiem starać się winien o ową siłę wewnętrzną, jaką daje niezłomna wiara w dobro, gorąca miłość człowieka, dziecka i ojczyzny-matki wspólnej, powinien ciągle pomnażać swe siły wewnętrzne, stale iść naprzód, stale wzmacniać swoje duchowe jestestwo. Żywa i giętka dusza jego posiadać musi prężność rozwojową, właściwą ludziom silnym, ludziom kochającym wysiłek, ludziom, którzy znają miarę czasu i wartość chwili. W tem swojem oddaniu się ideałom wychowania winien on posiadać w pewnej mierze cechy apostoła, który służy idei swojej, porywa innych i prowadzi mocą własnej dla niej miłości i związanego z nią poświęcenia. Ludzi nie łatwo namówić do poświęcenia i wysiłku, trzeba ich ku temu prowadzić własnym przykładem, żywym czynem. Związana z nią i z siły wewnętrznej płynąca konsekwencja postępowania, oszczędność w słowach, ale jędrność wyrażania się są właściwościami ludzi, którzy pragną wychowywać innych.

Ta siła i moc przekonania, ta stała dążność w kierunku wzmocnienia swej duchowej postaci musi jednakże łączyć się w nauczycielu z duszą bogatą i wszechstronną,

posiadającą rozwiniętą uczuciowość i umiejętność przystosowania się do innych nie w znaczeniu przejmowania cech innych ludzi i poddawania się ich sugestji, lecz w formie subtelnego odczuwania ich tendencji duchowych, sposobu rozumienia rzeczy. W tem znaczeniu nauczyciel ma coś z Sokratesa. Umie on zniżyć się do umysłowości innego człowieka, do jego stanu posiadania duchowego i zawsze, na każdem miejscu i w każdej dobie, zostawia każdemu coś dobrego po sobie, zostawia albo jasność prawdy, albo szlachetność odczucia, albo wdzięk dobrego, rozumnego człowieka. Dusza silna niekoniecznie musi być kańciasta, twarda i nieugięta, uparta. Właśnie wysoki rozwój duchowy daje to bogactwo środków porozumiewania się z innym człowiekiem, które wyraz swój znajduje zarówno w mowie rozwiniętej jak i w odpowiadających jej wszechstronnych cechach duchowych. Twardość i niezdolność do wnikania w duszę innych ludzi jest dowodem małej kultury duchowej, dowodem słabości. Mamy przed sobą wtedy niższy typ człowieka. Nauczyciel, którego zadaniem jest obcowanie z dzieckiem tak samo jak z człowiekiem dojrzałym, musi posiadać ową szeroką skalę zainteresowań i środków psychicznych, które pozwoliłyby mu każdorazowo znaleźć odpowiednią furtkę do duszy innych ludzi. Giętkość nie jest dowodem słabości tak samo jak kamień nie może być symbolem siły.

Wiemy, że na bezpośrednie, nieprzepuszczone przez sito intelektu ujmowanie rzeczy przez dziecko ogromny wpływ wywiera ruch, zmiana. Budzi się dzięki nim uwaga małego człowieka, objawia się również żywa reakcja ruchowa, pobudzone są siły umysłowe. Podobny, ale więcej w następstwa płodny i trwalszy jest wpływ żywej, ciągle tworzącej się duszy ludzkiej. Dusza ta nieda się porównać do niczego materjalnego, do niczego, co ma kształt określony. Żywe i stałe są w niej pewne tendencje, żywym i stałym jest ruch w kierunku zbogacania się w treść i krystalizowanie się sił duchowych

dokoła tych tendencyj. Otóż taka żywa dusza posiada w sobie siłę wpływu na dzieci taką samą w sferze duchowej, jak ruch fizyczny w dziedzinie ujmowania zmysłowego w świecie materjalnym. Imponuje nam wielka erudycja, gruntowna znajomość wiedzy, udajemy się po informację do ludzi uczonych, ale rady zasięgamy u tych, którzy nie tylko rozporządzają kapitałem wiedzy, lecz przeszli i zwycięsko przechodzą wszystkie trudności stawiane przez życie człowiekowi, który wytrwale walczy o swe dobro wewnętrzne.

Obok cechy wyżej wspomnianej podkreślić należy inną bezpośrednio z nią związaną. Bardzo często się zdarza, że pedagog urzędowy zasklepia się w swojej pracy, unika udziału w szerszych zakresach pracy publicznej, zdradza nawet pewną wobec nich obojętność i brak zainteresowania. Naczyciel-wychowawca winien być człowiekiem żywym, którego wszystko, co dotyczy społeczności oddającej mu swe dzieci, zajmować blisko powinno. Nauczyciel musi być obywatelem w całej pełni tego wyrazu. Jego czynny stosunek do życia nie powinien jednakże przybierać cech jaskrawej walki, tem bardziej partyjnej. On, przez usta którego mówi swym wiecznym językiem nauka, który ma zadanie zaszczepiania w dusze młode tego, co nie przemija w życiu ludzkiem, co jest osnową bytu społeczności i wyraża treść moralną dążeń człowieka, nie może poddawać się uniesieniom chwili, nie może płynąć w prądzie współczesności. Stanowisko jego pod tym względem różnić się winno od stanowiska innych ludzi. W obcowaniu z młodzieżą obowiązuje go objektywne, spokojne przedstawienie rzeczy, które nie wyklucza zapału, gdy chodzi o dobra nieprzemijające, o »czystą treść człowieka«. Jako człowieka określonego, jako obywatela obchodzą go sprawy życia bieżącego i zajmuje on wobec nich określone stanowisko, ale nie wolno mu zapominać, że jego stanowisko jest tylko indywidualnem, że może być wiele innych, że obo-

wiązkiem tego, który uczy, jest dać przedewszystkiem ludziom zdolność oceny różnych stanowisk, umiejętność spokojnego ich poznawania. Dzieci wobec żywego z niemi obcowania nieraz zasypią go pytaniami, nieraz będą pragnęły odpowiedzi na różne zagadnienia unoszące się w atmosferze dnia i chwili. Nie wolno mu schodzić ze stanowiska człowieka, który szanując nieświadomość młodzieży, potrafi mówić do niej tylko językiem prawdy, potrafi swoje osobiste przekonania tem bardziej na wodzy trzymać, im więcej pierwiastek uczuciowy, subjektywny w nich rolę odgrywa.

Komisja Edukacyjna pragnęła uczynić z nauczyciela — filozofa. Słuszne jest to przedewszystkiem w tem znaczeniu, że filozofa prawdziwego cechuje spokój w rozważaniu zjawisk życia bieżącego. Spokój ten nie wyklucza głębszego zainteresowania, nie wyklucza spółczucia ani pragnienia szczerego, czynnego udziału tam, gdzie o to woła dobro życia społecznego, dobro narodu, dobro ideałów ludzkości. Filozofa cechuje zamiłowanie prawdy, które tak często zaciemnia nasz subjektywny, uczuciem przepojony pogląd na rzeczy. To zamiłowanie, szczere, gorące jest też cechą nauczyciela. Filozofa cechuje skromność, która płynie z jasnego zdawania sobie sprawy z sił własnych i z tego ogromu istotnie wartościowych zagadnień i zadań, jakie przed człowiekiem stawia dzień każdy nie tylko życie całe. Skromność jest wyrazem siły wewnętrznej i gorącego, głębokiego umiłowania rzeczy wielkich. Jeżeli chcemy, by młodzież nasza nauczyła się szanować to, co ma istotną, nieprzemijającą wartość, co naprawdę treść życia stanowi, dajmy jej możność słuchania ludzi, którzy z godnością przystojną człowiekowi wyższemu, ze spokojem mądrości, skromnie umieją pouczać. Niech przez usta ich mówi głęboka, gruntowna wiedza, jasny i mocny sąd o rzeczach, niech postępowanie ich będzie w zgodzie z temi zasadami, które głoszą, a dusze pełne miłości dla młodzi, staną jak drogowskazy, jak te proste, skromne

słupy przy rozstajnych drogach i poprowadzą za sobą ku dobru.

Jedną z bardzo ważnych cech w charakterze człowieka jest stopień rozwoju samowiedzy. Zarówno w naszej pracy codziennej, w owym stosunku do ludzi, w roli jaką usiłujemy odegrać, jak w naszej wartości objektywnej zjawisko samowiedzy, takiego czy innego stosunku naszego »ja« do świata otaczającego ma wielkie znaczenie. Człowiek, który jasno zdaje sobie sprawę ze swoich sił, umie zająć odpowiednie stanowisko, umie wykonać odpowiednią mu pracę w sposób dokładny i dobry, nie będzie się rozpychał łokciami ani zażywał dróg wykrętnych, nieodpowiadających godności człowieka wyższego. Stary delficki napis: poznaj samego siebie jest prawdą, która ma głębokie znaczenie dla szczęścia indywidualnego i dla pracy społecznej. Ileż to zawodów i zgryzot przynosi nam ambicja niewłaściwa, wynik mało rozwiniętej samowiedzy! Ileż niepotrzebnych tarć, trudności, zużywających tyle energji ludzkiej napróżno płynie stąd tylko, że ludzie niejasno zdają sobie sprawę z tego, co mogą, a czego nie. Skromna postać nauczyciela winna być żywym obrazem rozważnego, na gruntownej ocenie swych sił i możności opartego stosunku do życia, wyrazem samowiedzy rozwiniętej, która uczy człowieka oceniać swoje »ja« nie ze stanowiska powodzeń zewnętrznych, lecz z wysokiego poziomu wartości głębszych życia. Samowiedza nie pochłania naszego parcia ku dobru, ku wyższym formom istnienia, nie osłabia naszych sił, ani paraliżuje wysiłku, daje nam tylko jasny obraz możliwości, wyznacza wyraźnie nasze stanowisko. Dusza ludzka tak często nie jest jednolita. Obok miłości, czasem wielkiej, do rzeczy wyższych istnieje w niej całe kłębiące się morze pożądań i niższych pragnień subjektywnych. Rozwój samowiedzy jest siłą, która osłabia bez pozbawienia żywotności zbytnią przewagę subjektywnych odczuwań, a usiłuje wysunąć na czoło wieczne tendencje ducha

ludzkiego. Zwycięstwo w tej dziedzinie daje nam pogodę i uśmiech dobry na ustach wywołuje, ten uśmiech i tę pogodę, która tak niezbędną jest dla ludzi, którzy pragną obcować z młodzieżą i ją prowadzić ze sobą. Oczy wesołe w połączeniu z powagą i niezłomnością decyzji jest to wybitna cecha dobrego pedagoga. Wesołość, która płynie z miłości ku ludziom i oświetla nam drogę życia pomimo jego trudów, pomimo tak często nieznośnych ciężarów, jest wyrazem wysokiego poziomu duchowego, jest prawdziwem światłem chrześcijańskiem. To światło jaśnieć winno w duszy nauczycielskiej, odbierze wtedy jej zgryźliwość i pedanterję, tłumioną nudę i rozgoryczenie, które tak często są zwykłemi przymiotami urzędowego pedagoga.

Nie należy nigdy żądać od innych więcej, niż od siebie. Nauczyciel musi żądać od swoich uczniów wielu rzeczy: posłuszeństwa, pilności, punktualności, dobrych obyczajów i t. p. Niemasz naturalniejszego sądu w dziedzinie stosunków ludzkich, jak wyraz uczucia krzywdy, który powstaje wtedy, gdy żądamy od kogoś tego, czego sami nie czynimy. Już zaznaczyliśmy wyżej, że istotnem najważniejszem zadaniem nauczyciela jest — być dobrym przykładem. Stąd wynika bezpośrednio, że żądania jego winny być znowu dostosowane do jego czynów. Nie może być nauczycielem ten, który nie potrafi stanąć na dość wysokim poziomie postępowania życiowego. Na rzecz tę szczególną zwrócić należy uwagę. Ludzie małego ducha, małego serca, niskiego poziomu życia nie mogą uczyć innych, chociażby gramatyk wszelkich i encyklopedyj chodzącymi byli wyrazami. Posiadanie moralnego prawa żądania — jest pierwszym, podstawowym postulatem dobrego pedagoga. Samo jednakże żądanie jest też dziełem rozumu, znajomości człowieka i jego natury. Pedagog umie stworzyć mocne ramy życia dla młodzieży, umie wyraźnie wymagać, ale jest również pobłażliwym. Mylimy się wszyscy, błędy nasze

przepełniają dnie i godziny naszego życia, bez nich nie nauczylibyśmy się niczego, a tem bardziej trudnej sztuki życia. Tak samo jak w nauczaniu ważnemi są często nie tyle fakty i materjał nauki, ile jej duch, duch prawdy ze swym wykładnikiem szczerym, niekłamanem zainteresowaniem, tak też w postępowaniu codziennem, w sferze naszych zwykłych czynności znaczenie mieć musi pierwszorzędne nie tyle omyłka, ile wola dobra, dążenie prawdziwe do czegoś lepszego. Pedagog jest pobłażliwym skoro widzi, że błędy młodości nie wynikają ze złej i zepsutej natury, lecz ze zwykłej, każdemu wiekowi, a tem bardziej młodemu właściwej słabości czy to woli, czy myśli. Pobłażać jednakże nie znaczy przechodzić do porządku dziennego, znaczy tylko nie używać kary jako zemsty, lecz umieć błąd sam sprostować, uświadomić o jego istocie i wartości. Pobłażliwość wynika ze szczerego przywiązania do młodzieży, płynie nie ze słabości serca, lecz z duszy całej, która umie odczuwać i rozumieć człowieka i jego sytuację. Wymaga ona jednakże posiadania sztuki rządzenia ludźmi, tej sztuki, która nie każdemu jest dana, ale musi być właściwością nauczyciela. Rządzić ludźmi, to znać sprężyny działania ludzkiego i umieć wyzyskać je dla celów dobrych. Od natury posiadamy cały szereg popędów i instynktów, które stanowią żywiołową siłę naszej psycho-fizycznej organizacji. Siła ta może wzrastać dziko, może też podlegać kulturze i wydawać owoce pożądane. W człowieku nie stwarzamy nowych sił, a sztuka wychowania polega na wyzyskaniu odpowiedniem tych, które są. Im więcej energji potrafimy skierować na tory dobre, tem mniej jej będzie bujać dziko. Ważną rzeczą jest przytem niepomniejszyć energji potencjalnej sił żywotnych człowieka. Niestety, przeciętne wychowanie nieraz to czyni. Prawo zachowania energji istnieje tu w pewnej odmianie tak samo, jak w dziedzinie materjalnej, a wychowanie stara się, by z tej energji więcej oddane było Bogu, niż Baalowi.

Jednem z najtrudniejszych zadań nauczyciela jest właśnie sztuka rządzenia. Niemasz dla niej przepisów, gdyż rozpada się ona w praktyce na przypadki indywidualne, w których trzeba zawsze brać pod uwagę całą sieć okoliczności specjalnych. Niema przepisów, lecz istnieją zasady, a jedną z nich jest poza umiejętnością rządzenia sobą posiadanie w sercu gorącej miłości dla żywego człowieka. Najchętniej słuchamy tych, którzy nas kochają, nie boimy się surowego nakazu, nie wzdrygamy się przed jego wykonaniem, skoro czujemy, że kochające serce może nam go narzucić. Miłość prawdziwa nie schlebia ani kłamie, ona żyje narówni poświęceniem i rozkazem, potęga uczucia nie hamuje w niej siły woli ani rozumu. Rzadką jest ona rzeczą, ale w nauczycielu, wychowawcy młodzieży znaleźć ją winniśmy, bo nauczyciel to nie człowiek zwykły, to najlepszy przedstawiciel danego pokolenia, to człowiek, który może być dobrym ojcem dla cudzych dzieci, to dusza, która streszcza w sobie najlepsze dążenia epoki, odbija w formie konkretnej »czystą treść człowieka«. Zaszczytną być musi jego rola, tak zaszczytną, jak wielkiem jest powołanie, które pociągnąć do siebie powinno tych wszystkich, w których ucieleśnia się w najlepszej formie wszystko, co jest lepszego w człowieku. Dziś widzimy naodwrót, widzimy ludzi przygodnych jako wychowawców młodzieży, a wina spoczywa w tem błędnem, nieopatrznem zapatrywaniu się na rolę i zadanie nauczyciela, z jakim przyzwyczailiśmy się pomimo wszystko mieć ciągle do czynienia. Przyszła szkoła polska i wychowanie polskie będzie takiem, jakim będzie nauczyciel, bo nie ściany ani książki ani też plany szkolne wychowują, a głównie żywy człowiek, żywa dusza ludzka, dusza nauczyciela. Jeżeli chcemy podnieść poziom wychowania, podnieśmy stan nauczycielski, stawiajmy wysokie wymagania, ale otoczmy go również troskliwą opieką, szacunkiem i starajmy się w ten sposób do szkół naszych przyciągnąć lepszych, najlepszych ludzi.

* *
*

Społeczeństwo nasze pod względem wychowania materjału ludzkiego jest w położeniu o wiele gorszem, niż inne społeczeństwa, a zadania, które przed niem leżą w dobie obecnej, w czasie tworzenia się państwa polskiego są daleko obszerniejsze i pilniejsze, niż gdzieindziej. Wobec tego jednem z najważniejszych zagadnień doby obecnej jest przygotowanie do pracy odpowiednich zastępów ludzi. Szkoła obecna tej roli spełnić nie będzie mogła. Więzy jej budowy są zbyt słabe, a istota duchowa zbyt mało wyrobiona, by sprostać mogła tak trudnej i odpowiedzialnej pracy. Szkolnictwo wymaga opieki bardzo starannej, woła o środki materjalne i przedewszystkiem o ludzi; wszak ojczyźnie dać trzeba »dobrych obywateli«. Przed nauczycielem polskim w tej chwili odkrywają się ogromne perspektywy pracy. Praca ta zawsze jest wielka i odpowiedzialna, dziś jednakże wymaga osobliwego rozmachu i jednolitości działania. W pierwszym rzędzie powstać musi szkoła elementarna o budowie mocnej i jednolitej, szkoła której zadaniem ma być nie tylko podanie elementów oświaty, lecz przedewszystkiem duchowe i kulturalne zjednoczenie różnych dzielnic Polski. Dzielnice te podlegały zbyt długo oddziaływaniu różnych obcych czynników i posiadają dzięki temu tak nieraz rażąco różne oblicze duchowe. Szkołę tę i jej zadania wziąć musi na swe barki nauczycielstwo elementarne, które winno być przeniknięte jedną myślą zasadniczą: pracować usilnie nad stworzeniem jednolitego narodu, nad wydobyciem z masy ludowej pierwiastków twórczych, i ludzi, którzy potrafiliby odświeżyć zastępy naszej inteligencji. Wielkie apostolstwo o jednej wielkiej Ojczyźnie, umocnienie w duszy drzemiących instynktów rasy, obudzenie poczucia obywatelskiego, wyrastającego ponad własną wieś i swoją zagrodę, rozwijanie godności ludzkiej odpowiadającej społeczności demokratycznej, przykładem własnym poparta nauka o obowiązku względem przyszłości narodu, wprowadzenie jednostki do życia narodo-

wego przez uświadomienie historyczne i płynący stąd szacunek dla tradycji właściwy człowiekowi o wyższej kulturze — wszystko to są zadania nauczyciela elementarnego. Nauczenie czytania i pisania, to tylko jedna z jego prac, ale nie największa. Potrzebny jest jemu samemu ten wysoki poziom moralny, który pozwoli mu te wielkie zadanie spełnić, a stąd należy mu się przedewszystkiem stworzenie odpowiednich warunków pracy, odpowiednie stanowisko w środowisku, gdzie pracuje. Nie może on być bakałarzem, nie może zależeć materjalnie od tych, których uczy, nie powinien troszczyć się o swój byt codzienny i o suchy kawałek chleba. Słusznie żądamy od niego, by przykładem był obywatela, by osobą swoją świadczył o tem, że ideały przezeń głoszone nie są fikcją słowną, ale realnością, to też władze państwowe, wszyscy świadomi jego roli winni starać się i rękę przykładać, aby dać mu możność wykonania tych zadań.

Próżne będą wszelkie rozprawy o znaczeniu szkoły elementarnej, o jej wpływie wychowawczym, dopóki nie zrozumiemy, że nauczycielowi elementarnemu dać należy nie tylko wystarczający kęs chleba powszedniego, lecz i stanowisko szanowane.

Nie może on być przyrównanym do organisty albo zależnym od każdego wójta i pobłażliwie traktowanym przez miejscową inteligencję. Kto rozumie znaczenie jego pracy, ten potrafi pomagać mu w niej i szanować w nim przedstawiciela nie tyle skromnej bakałarskiej roboty, ile wielkiego trudu narodowego odrodzenia. W pracy wychowawczej wykonywa on najcięższą jej część, tworzy fundamenty, w pocie czoła ugruntowuje je w matce-ziemi. Nie jest i nie może on być rzemieślnikiem, bo dusza ludzka nie jest dziełem rzemiosła. Jeżeli nie czuje w sobie iskry Bożej ‚powołania,‚ jeżeli idzie drogą wskazaną mu przez przypadek, niech przynajmniej warunki pracy, otoczenia, życzliwość i szacunek ludzi wskazują mu, że los oddał mu w ręce kuźnicę serc i umysłów dziecięcych,

że zrobił go przykładem dla innych i budowniczym duchowym Niepodległej Polski. Aby dusza jego nie zamarła w ciasnocie rutyny, należy mu udostępnić wszelkie drogi do światła, należy ułatwić podróże, dać przystęp do wszelkich źródeł kultury. Aby serce jego, które uczyć ma dzieci nasze służby dla przyszłości narodu, nie drgało bojaźnią przed własną przyszłością i losem rodziny, należy zapewnić mu emeryturę i udostępnić dzieciom drogi kształcenia.

Jednem z najważniejszych, najwięcej podstawowych zadań wychowawczych chwili obecnej jest uobywatelenie ludu. Zadanie to w lwiej części wykonać musi nauczyciel ludowy, ale w tem wykonaniu musimy mu pomóc wszyscy. Nie chodzi tu o pomoc w znaczeniu tylko pracy fachowej, lecz przedewszystkiem o zbliżenie się do tej pracy, o doświadczenie niezbędne, które da nam możność sprawiedliwej oceny, a jednocześnie podniesie i na należytym poziomie postawi położenie nauczyciela elementarnego. Istnieje dla mężczyzn powinność obrony kraju, dlaczego dla kobiet nie ma istnieć powinność wychowania? Owe dotąd jeszcze teoretyczne równouprawnienie nabrałoby więcej cech realnych, stałoby się czemś konkretnem, prawa odpowiadałyby więcej obowiązkom, spoważniałaby kobieta polska, a rodzina nie straciłaby na tem. Ta popowinność mogłaby być spełniona na terenie szkolnictwa elementarnego i wychowania przedszkolnego, w dziedzinie wielkiego zadania podniesienia ludu i pracy kulturalno-oświatowej. Powszechność jej spopularyzowałaby w społeczeństwie zagadnienia pedagogiczne i środki możliwe ich rozwiązania, a tem samem podniosła poziom wychowawczy, twórczość w tej dziedzinie i dałaby Polsce odrazu sui generis pierwszeństwo wśród innych krajów. Czyż zbrakłoby zapału śród naszej młodzi niewieściej? Chyba nie, chyba obrona Lwowa, chyba czyny ostatniej doby wskazują jasno, że tak nie jest i tak być nie może.

Społeczeństwo nasze w szybkiem tempie, co zresztą nieraz powtarzało się w historji naszej, musi zapełniać

te braki kulturalne, jakie zostawiła mu w spuściźnie stuletnia niewola. Jednym z najważniejszych braków jest ciemnota masy ludowej, pleniący się w niej analfabetyzm i brak poczucia głębszego przynależności narodowej. Do pracy nad usunięciem tego braku stanąć musi całe społeczeństwo, gdyż od tego zależy rozwój zarówno ekonomiczny jak wogóle kulturalny całego narodu. Formy wewnętrzne jego życia muszą już ze względów konkurencyjnych dorównywać tym, jakie istnieją u innych narodów, bo te formy są wyrazem sił rozwojowych społeczeństwa w pewnym okresie historycznym. To tylko społeczeństwo może zachować byt swój niezależny pod każdym względem w ogólnej równowadze życia międzynarodowego, które nie stoi niżej pod względem ogólnej kultury. Obok tego braku istnieje jednakże cały szereg innych, które wyplenić można przez systematyczne i celowe wychowanie, przez pracę świadomego swych zadań nauczycielstwa.

Niewola uczyniła swoje przez cały szereg lat dziesiątków. Nie zniszczyła wiary w duszy polskiej, wiary w przyszłość narodu, pozostawiła natomiast po sobie cały szereg śladów.

Bezprawie, które jej towarzyszyło, nie zgnębiło nas, odebrało natomiast w znacznym stopniu poszanowanie dla prawa. Prawo ciemięzców, okupantów, zaborców nie mogło być dla nas czemś godnem poważania, czuliśmy w niem ciągle zamach na nasz stan posiadania, na swobodę ruchów i cały szereg dóbr potrzebnych dla narodu wolnego. Nauczyliśmy się nieraz omijać to prawo, nauczyliśmy się traktować jako malum necessarium, ale jednocześnie w mniej świadomej części naszego społeczeństwa wsączyło się powoli, jak trucizna, nieposzanowanie dla prawa wogóle. Sposoby stosowane przez wychowawców zawsze oddźwięk znajdują w metodach postępowania wychowanków. Zauważyć to można na zwierzętach, nie tylko na ludziach. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie — mówi przysłowie, kto wyrósł w atmosferze przepisów administracyjnych,

rozporządzeń dowolnych, łagodzonych łapówką, ten nie może jasno rozumieć i czuć, czem jest prawo. To też w tej dziedzinie pozostały duże ślady niewoli i przejawiają się zarówno w braku poszanowania dla człowieka, jak jego własności, w metodach postępowania, gdy chodzi o osiągnięcie pewnego celu, w braku karności a nawet w tej bierności, z jaką nieraz znosimy krzywdy osobiste lub społeczne. Leczenie takiego zła na drodze obostrzeń prawnych jest niewystarczające. Wszak tu nie chodzi tylko o przeszkodzenie, lecz o wdrożenie do duszy ludzkiej pewnych dogmatów życia społecznego, bez których nie może maszyna społeczna funkcjonować sprawnie. Takie rzeczy najlepiej osięgnąć można na drodze wychowania. To też zadaniem nauczycielstwa polskiego jest oddziaływanie na młode pokolenie w duchu szacunku dla prawa. Istnienie szkoły tak samo jak całe jej życie musi być oparte na pewnem wyraźnem prawodawstwie, gdzie jasno jest powiedziane, co można, a czego niemożna, gdzie z całą konsekwencją wychowawcy dopilnowują tego, by prawo wydane, przepisy ustanowione (zarówno przez starszych jak i młodzież) były z całą dokładnością spełnione. Szkoła nie tylko uczy, lecz i wychowuje, szkoła winna być w możliwie szerokim stopniu przygotowaniem do życia społecznego uporządkowanego, gdzie wolność obywateli opiera się nie na dowolności, lecz na prawie, gdzie vox populi może zmienić ustawy, nie może jednakże znosić nieposzanowania dla nich. Prawo, jak słusznie twierdzi Ihering, nie powinno tkwić w przepisach, lecz w duszach ludzkich, a walka o swoje prawo jest nie tylko rzeczą naturalną, lecz obowiązkiem obywatela. Dziełem mądrości wychowawczej jest opracowanie statutów i regulaminów szkolnych, a obowiązkiem nauczyciela jest zrobienie z nich realnej dźwigni wychowawczej, normującej całość pracy szkolnej. Nawet surowość pewna w tej dziedzinie ze strony sfer miarodajnych nie byłaby rzeczą szkodliwą. Pedagog polski w dobie współczesnej musi się przeniknąć

tą myślą, że jest nie tylko rzecznikiem wiedzy i wysokich ideałów, ale i twórcą normalnego życia społecznego. Niech mu przyświeca jasne rozumienie, że bez szacunku dla prawa w życiu społecznem niemasz etyki, niemasz moralnego stosunku do człowieka, niemasz wolności ani uporządkowanej pracy. Prawo jest realną formą, jaką przybierają w życiu społecznem normy etyczne, te normy, których nie można ująć w tenże sposób w życiu indywidualnem, chyba w postaci hygjeny duchowej i fizycznej.

Brak szacunku dla prawa przejawia się w postaci braku karności w szkole. Co warta szkoła bez tego zasadniczego czynnika. Wszak nie chodzi tu o karność zdobywaną drakońskiemi środkami, nie chodzi tu o skrępowanie młodocianej duszy, lecz o te jasne, przemyślane a tak potrzebne dla sprawnego wykonania obowiązków szkolnych prawa i o ich spełnienie. Nauczyciel nie nauczy szacunku dla siebie za pomocą przepisów, — jest to rzecz jego osobowości, rozumu, taktu i serca, ale nauczy szacunku dla prawa, nauczy ekonomji pracy, jeżeli przedewszystkiem sam te przepisy będzie szanował, jeżeli sam będzie żywym ich przykładem. Karność płynie nie tylko z form zewnętrznych życia, lecz jest też dziełem pobudek wewnętrznych. Zadaniem szkoły jest tak wychowywać, by uczeń coraz bardziej rozumiał celowość przepisu, by coraz jaśniej zdawał sobie sprawę, że przepis i jego przestrzeganie ułatwiają mu życie, są niezbędnym warunkiem wypełniania obowiązków względem siebie i bliźnich, względem szkoły i Ojczyzny. Karność nie może spoczywać na martwych literach prawa, ona winna być żywem dziełem żywych ludzi. Dziś młode pokolenie nie posiada dostatecznego szacunku dla starszych, a tem samem nie czuje długu wdzięczności, tem samem pozbawione jest jednej z dźwigni, która zdolna jest do wykrzesania z duszy człowieczej czynu lepszego. Dziś młodzież często nie umie pracować, bo nie dano jej tych przyzwyczajeń dobrych, z których składają się czynności

wyższe i które zdobyte być mogą tylko w uporządkowanych przez prawa żywe normowanych ramach życia. Pedagog nasz nie umie wymagać, łatwo się godzi z wszelkiemi niedomaganiami życia szkolnego, łatwo je sobie tłumaczy i posiada pobłażliwość słabego człowieka. Zapomina, że walka o prawo szkolne, to nie tylko walka o jego widzimisię, lecz o dobro społeczne. Szkoła bez karności, bez wyraźnych wymagań, bez ściśle uporządkowanego życia wewnętrznego nie jest szkołą, lecz »zakładem naukowym«, w którym można tego lub innego nauczyć się, takie lub inne świadectwo otrzymać.

Z drugiej strony karność zależy nie tylko od jasnych wymagań i spełnienia przepisów. Jest ona jak powiedzieliśmy dziełem ducha, bo się przejawia zarówno w formie biernej posłuszeństwa, jak i czynnej — świadomego podporządkowania się. Jest też dziełem ciała ludzkiego tak blisko szczególniej w młodości z naszym związanego duchem. *Jedną z podstaw karności szkolnej jest racjonalne wychowanie fizyczne.* Wadą ogromną naszego dzisiejszego wychowania jest zaniedbanie wychowania fizycznego. Opracowujemy ciągle mniej lub więcej mądre programy naukowo-szkolne, zastanawiamy się nad typami szkół, a nie czujemy, że wykonanie tego wszystkiego jest zależne od sił fizycznych młodzieży, nie rozumiemy, że rozwój moralny jest w ścisłym związku z rozwojem fizycznym, nie zdajemy sobie sprawy, że panowanie nad sobą, którego żąda karność, jest dziełem silnego systemu nerwowego. Anglja oparła swój system wychowawczy świadomie na kulturze fizycznej, dała młodzieży swojej łatwy dostęp do pól i łąk, do przyrody, zwróciła baczną uwagę na chwilę rekreacji i otoczenie szkoły, nie tylko na jej sale, podręczniki i plany szkolne. Anglja wie, że ten, który zwycięża w matchu piłki nożnej może nie umieć tej lub innej rzeczy, ale jest materjałem ludzkim, który ma dość energji i siły, by zdobywać nie tylko trudności nauki, lecz i trudności

życia porządnego. Czy straciła na tem, czy synowie »dumnego Albjonu« nie umieją spełnić swych obowiązków względem ojczyzny? Nie chodzi o naśladownictwo wzorów angielskich, gdyż ślepa imitacja zawsze jest czemś sztucznem i nawet szkodliwem, ważnem jest zrozumienie znaczenia tych rzeczy, na które niebacznie nie zwracamy uwagi. Ileż nieszczęść, nieporozumień, trudności wynika w życiu społecznem z powodu zaniedbanej kultury fizycznej! Jak wyraźnie odbija się to na wydajności pracy, na stopniu wytrwałości, na energji twórczej. Jednym z najważniejszych postulatów reformy wychowania polskiego będzie zwrócenie uwagi na wychowanie fizyczne. Nauczyciel jest świadomym wykonawcą reformy, jest żywą duszą, która ją w czyn wprowadza. Od niego też w ogromnym stopniu zależy podniesienie kultury fizycznej śród naszej młodzieży. Tu, jak we wszystkich innych sprawach wychowania, przedewszystkiem sam musi być żywym przykładem. Należy się pożegnać z typem zabiedzonego, zaniedbanego profesora, o pergaminowej cerze i wyglądzie średniowiecznego uczonego. Takie postacie, którym młodzież płatała figle i dawała przezwiska, z którymi, o ile czuła w nich serce, umiała nawiązać życzliwe stosunki dyplomatyczne, a w razie przeciwnym, była stale na stopie wojennej, nie powinny znaleźć miejsca w naszych szkołach. Dziś pod tym względem stosunki zmieniły się o wiele na lepsze, ale typ nauczyciela ze względu na warunki wychowania fizycznego pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Pokolenie, do którego ten nauczyciel należy, przechodziło ciężką szkołę niewoli, która wychowała w duszy jad nienawiści, demolowała siły moralne i umysłowe, rujnowała ciężarem swej presji system nerwowy, osłabiała zdrowie fizyczne nadmierną skalą tak często zbytecznych wymagań. Nauczyciel ten przeciętnie nie jest typem zdrowego, silnego człowieka, a taki tylko może być przykładem i wzorem dla młodzieży. Silna dusza, wielka

wiedza, wysoka inteligencja nie wymagają od nas koniecznie zwężonej klatki piersiowej, słabych płuc, nadwątlonego systemu nerwowego. Racjonalne postawienie wychowania fizycznego wymaga od nauczyciela żywego udziału w grach, zabawach, sportach, wycieczkach uprawianych przez młodzież. Im więcej czynny weźmie on w tem wszystkiem udział, im więcej przykładem własnym będzie zachęcał do wysiłku fizycznego i umiłowania ruchu oraz ćwiczenia fizycznego, tem większym będzie się cieszył wpływem, tem łatwiej zapanuje nad młodą gromadą i stanie się przewodnikiem nie tylko w czasie wykładów, tak często niestety suchych, lecz i w godziny zabawy oraz swobody. Dawna nasza tradycja wychowawcza polska wyraźnie świadczy, że poprzednicy nasi nie obawiali się utracenia swej powagi, biorąc czynny udział w grach i zabawach młodzieży. Jedna to z pereł istotnych naszej tradycji wychowawczej. Trzeba ją dziś odświeżyć, trzeba wprowadzić w życie, trzeba, by nauczyciel polski jasno zrozumiał, że o wychowanie fizyczne winni dbać nie tylko urzędowy lekarz szkolny i tak często niedouczony nauczyciel gimnastyki, lecz każdy przewodnik młodzieży, każdy wychowawca, a więc i on. Dla przyszłości naszego społeczeństwa jest to rzecz pierwszorzędnej wagi i dotyczy nie tylko młodzieży płci męskiej ale i żeńskiej, która pod tym względem jeszcze więcej jest zaniedbana. Życie w chwili obecnej przyniosło nam cały szereg faktów, dowodzących jaskrawo, jak małą jest wytrzymałość i odporność fizyczna naszej młodzieży. Iluż to obiecujących chłopców, studentów politechniki i uniwersytetu zginęło nie od kuli wrażej, lecz od zwyczajnych przeziębień, braku odporności i wrażliwości na zmiany atmosferyczne i surowsze warunki życia. Jedno tylko grono dawnych maturzystów pewnej szkoły warszawskiej w ciągu pierwszego miesiąca utraciło 4-ch kolegów, a śród nich byli wybitni, obiecujący ludzie. Duch zamieszkał w słabem ciele

i oto poszedł w zaświaty, bo ciało odmówiło posłuszeństwa, nie miało siły do walki.

Zdrowym instynktem wiedziona młodzież przywiązała się do harcerstwa, jako jednego z potężnych środków wychowania fizycznego. Szkoła, trzeba to przyznać z całą otwartością, nie potrafiła sobie z harcerstwem poradzić, bo nie było ludzi, którzyby mogli i chcieli żywiej się niem zająć i powstawały różne konflikty oraz nieporozumienia. Dziś nad harcerstwem roztoczono opiekę państwową, ministerjalną. Należy powitać to zajęcie się ważną sprawą, można jednakże wątpić, czy sposób rozwiązania jest słuszny i czy doktryna nie chce w danym przypadku kierować tem, co się w ten sposób prowadzić nie da. Najodpowiedniejszą rzeczą byłoby zajęcie się szkoły harcerstwem, zajęcie się nauczycieli, ale ci ostatni do tego muszą być przygotowani i postawieni w inne, niż obecnie warunki pracy. Wytworzą się zawsze dwa rządy w szkole, a pogodzenie ich będzie zawsze utrudnione, z drugiej zaś strony szkoła jako instytucja tylko ucząca, utraci ogromną dozę swego wpływu wychowawczego. Kto chce opanować młodzież, winien najpierw zawładnąć jej ciałem, potem sercem, a nakoniec rozumem. Szkoła chce zacząć od końca i dlatego musi być postawiona w warunki nieodpowiednie dla celów wychowania.

Zdrowie fizyczne jest koniecznym warunkiem produkcyjności pracy, zamiłowania do niej i do wielkiego nauczyciela człowieka — wysiłku. Poszanowanie dla pracy nie jest rzeczą zbyt popularną w naszem społeczeństwie. Leniwe trwonienie czasu jest zjawiskiem niemal powszechnem. Widzimy przykład tego śród ludu i śród inteligencji. Praca nie jest dla ludzi radością, nie nadaje wartości życiu, nie staje się wyładowaniem koniecznem energji żywotnej »z pełności serca« płynącem, jest natomiast jakby musem, ciężarem. Zjawisko takie wyraźnym staje się dowodem braków wychowania.

Przyroda nasza nie jest bogata ani dary jej zbyt obfite, a warunki życia nie są tak wygodne, aby wpłynąć mogły na tego rodzaju ukształtowanie stosunku naszego do pracy. Tu tylko wychowanie zaradzić może i tylko szkoła powszechna nauczyła ludzi systematycznej, wytrwałej i radosnej pracy. Szkoła uczyni to za pośrednictwem nauczyciela przy pomocy panującego w niej porządku, dobrego rozkładu zajęć, odpowiednich wymagań oraz przykładu zgóry. Aby zamiłowanie do pracy, do życia czynnego stać się mogło faktem, nie tylko należy opierać konieczność pracowania na obowiązku i przymusie. Niewątpliwie odgrywa to dużą rolę, a to, co z początku wydawało się trudnem, powoli staje się łatwem i dostępnem, ponieważ siła przyzwyczajenia automatyzuje nasze czynności i pozwala przenieść wysiłek do innych zadań. Pedagogika starego autoramentu, mało nieraz licząca się z uczuciowością naszą, nie wiele zwracała uwagi na to, by praca młodzieży związana była z żywszem zainteresowaniem, by towarzyszyły jej pogoda, radość i słońce. Suche, pedantyczne, tak często nudne lekcje szkolne łączyły z prawdami nauki i z pracą przy ich zdobywaniu przykre zabarwienie uczuciowe, które później nie usposabiało do tego, by zamiłowanie do pracy stało się zjawiskiem powszechnem. Skąd płynąć może to ciepło, które ogrzeje pracę szkolną, skąd błyśnie to słońce, co oświeci nawet w pochmurne dni jesienne godziny wykładu? Wszak dać to może tylko dusza nauczycielska. Ona kapitalizuje w sobie te nieocenione skarby kultury, to spotęgowanie życia czynnego i złączenie go z poczuciem szczęśliwości. Z serca swego wykrzesze nauczyciel te siły, które nie pozwolą na istnienie ugorów, które w naturalny sposób zwiększą wydajność pracy robotnika i jego zarobki, które napełnią powietrze turkotem maszyn i wesołym śpiewem pracującego człowieka. Życie czynne nie tylko źródłem jest dóbr materjalnych, lecz i duchowych. Podnosi ono poziom moralny, bo grzech jest przede-

wszystkiem dzieckiem lenistwa, spotęgowuje poczucie godności człowieczej nie tej, co wyraża się w pretensjach do życia i ludzi, lecz takiej, co się opiera na jasnem poczuciu własnej wartości. Nauczyć umiejętnie i radośnie pracować, to najważniejsze zadanie szkoły. Kto cnotę tę nabył, do tego przyjdzie nauka, przyjdzie pieniądz okrągły i śliski, zapuka mu w okienko szczęśliwość ludzka. Jakże ogromną jest tu rola nauczyciela, jakże jasną i silną musi być postać jego — nauczyciela pracy. Naród nasz w dobie dzisiejszej wchodzi na drogę nieutorowaną życia. Dużo na niej kamieni i przeszkód, a słońce wolności, które wyjrzało z poza gór niewoli, nie tylko świeci, lecz i przypieka. Znojna czeka nas droga. Zaczęliśmy już iść po niej, idziemy dalej nie tylko z hymnem wolności, lecz i z tą radością, jaką daje intensywne życie, przetwarzanie rzeczywistości według celu i planu naszego. Idźmy sami z weselem do pracy i uczmy tego nasze dzieci.

Praca najściślej łączy się z czasem. Nie należymy do społeczeństw, w których poczucie czasu byłoby głębiej rozwinięte. Nie wiemy dokładnie, czem jest punktualność, czem dokładność wykonania, tyle czasu marnujemy napróżno. Rozwój kultury idzie w parze z umiejętnością wyzyskania czasu. Spółczesne warunki życia daleko więcej przypominają nam o godzinach, kwadransach i nawet minutach, niż naszym przodkom, a punktualność staje się niezbędnym warunkiem sprawności życia społecznego, należytego wykonania swych obowiązków przez cywilizowanego człowieka. Szkoła samym mechanizmem swego życia przyucza do liczenia się z czasem, a pomimo to wady niepunktualności, spóźniania się, nie liczenia się z czasem innych ludzi są u nas na porządku dziennym. Gdybyśmy zechcieli wady te zamienić na monetę, w ciągu roku powstałyby ogromne sumy, stracone dla bogactwa narodowego. Nie tylko jednakże obniżają one zamożność społeczeństwa, lecz i treść życia jednostek. Nie umiemy

zdobywać potrzebnej nam nauki, nie umiemy wytwarzać potrzebnych nam do życia dóbr materjalnych, tyle tracimy energji nerwowej na spieszenie się, tyle rzeczy robimy »po łebkach«... Tu znowu szkoła duży wpływ mieć może, a w niej nauczyciel, tu znowu jego wymagania i przykład winny być dźwignią kultury. O ludziach często mówią, że pogodna starość jest wyrazem dobrze spędzonej, niestraconej młodości. Szczególnie młodości zależeć winno na czasie, wszak chwile jej nie powtórzą się, a każda z nich, gdy jest treściwa, daje społeczeństwu niespożyte owoce młodej energji, a starości pogodę dopełnionego obowiązku.

Obowiązek... Nie trzeba o nim mówić językiem Kanta, trzeba bodaj tylko rozumieć jego wartość realną w życiu. Nie chcemy zeń uczynić bożka, nie chcemy kłaniać się przed nim, jakkolwiek jest wielką i szacowną rzeczą, chcemy, by był siłą wewnętrzną, chcemy, by z głębi serca ludzkiego płynął, by stał się czemś prostem, zwykłem, rodzonem. Przemawia za nim głos sumienia, przemawiają też potrzeby realne. Ojcem on jest cnoty, której na imię obowiązkowość, cnoty niezbyt w Polsce popularnej. Przyzwyczajeni jesteśmy tutaj do pewnej »pobłażliwości«. Pobłażliwość ta nic nie ma wspólnego z pobłażliwością nauczyciela, którego zadaniem jest wymagać spełnienia obowiązku i samemu odeń ani na jotę nie odstępować. Spełnienie obowiązku jest prawdą życia człowieka. Kłamiemy zwykle wtedy, gdy nie jesteśmy w zgodzie z naszym obowiązkiem. Całe morze kłamstw rozlewa się w atmosferze, w otoczeniu, w stosunkach z ludźmi, nawet z witryną sklepową. Kuropatwia taktyka kłamstwa napełnia życie takim nieznośnym ciężarem, tak dusznem staje się powietrze, że uniemożliwia to nieraz pracę normalną. Ten udaje dygnitarza, tamten zamożniejszego, niż jest, ten znowu świeci blichtrem pożyczonej inteligencji, a ta imponuje swą cnotliwością... Szkoła, która szanuje obowiązek, która idzie do niego

z otwartem sercem i jasną duszą, musi czcić prawdę. Niema w niej ściągania, niema sztuczek policyjnych, niema bojaźni przed odpowiedzialnością. Tam, gdzie uczniowie często kłamią, wychowawcy nie są w porządku. Od nich zależy wprowadzenie do życia szkoły ducha prawdy. Nie chodzi tu o kokietowanie szczerości uczniowskiej, nie zależy nam na słabem schlebianiu i owem życiu za »pan brat« z uczniem, które dowodzi bardzo małej duszy u nauczyciela. Nauczyciel nie straszy, lecz wymaga tego, co może wymagać, rozumie młodzież i jej słabości, jest pobłażliwym w znaczeniu wyżej podanem, ale jest człowiekiem, który wysoko nosi sztandar nauki i obowiązku. Przyjaźń serdeczna, która go łączy z młodzieżą, szacunek dla kiełkującego w niej człowieczeństwa, sprawiedliwość niczem nie zamącona, spokój i wytrwałość w dążeniu obok wielkiej spostrzegawości i przenikliwości wyrobionej, przez obserwację ludzi i dzieci — wszystko to są cechy, wobec których młodzież nie kłamie. Szacunku do prawdy powinna też ją uczyć nauka i szczere do niej zamiłowanie. Młodzież doby dzisiejszej naogół wychodzi ze szkoły bez zapału do nauki. Winnè są temu przeładowane i pokawałkowane programy szkolne, winne metody nauczania nie zawsze, a nawet często nie stojące na wysokości zadania, dużo też zależy od nauczycielstwa. Postawione w trudne warunki pracy, składające się w bardzo znacznej części z ludzi, którzy zawodowi nauczania poświęcili się tylko z przypadku, nie mając należytych wzorów, boryka się ono z trudnościami wychowania i jeżeli grzechem byłoby odmówić mu poświęcenia i zapału, to obowiązkiem jest wskazać mu istniejące wady. Żeby uczyć się z książki samemu, trzeba mieć zapał, trzeba już czuć głębiej potrzebę oświecenia się. Takiej potrzeby nie czuje większość młodzieży a szczególniej dzieci. Stąd należy duch młody natchnąć tem wielkiem dążeniem, trzeba przelać weń siłę swego, swej miłości, swej wiary. Nauczanie nie jest tylko dziełem kunsztu,

jest ono twórczością, jest czynem żywej duszy, jej mocy wewnętrznej, tych sił, które w niej tkwią. Choćbyś wszystkie metody poznał, choćbyś naukę posiadał wielką, a miłości byś nie miał, miłości czystej do wiedzy i prawdy, będziesz »jak miedź brzdąkająca« śród dzieci, nie wzmocnisz dusz ich, nie podniesiesz idealizmu, nie dasz tych uczuć, które z homo sapiens czynią człowieka. Jeżeli w dziełach materjalnych, jeżeli w wytworach techniki, a tem bardziej sztuki ucieleśnia się zawsze cząstka duszy człowieka, to tem bardziej w dziele urabiania umysłowości młodzi. Przez długi czas, przez całe życie niemal umysłowość ta, o ile nie jest z natury bujna, wydatniejsza, nosi piętno charakterystyczne duszy jej nauczyciela... Rutyna, suche traktowanie paragrafów podręcznika, formalne załatwianie spraw nauczania, źle ukrywana nuda i zmęczenie — wszystko to kładzie powoli a nieubłaganie piętno swe na młodej duszy, która przecie, jak wszystko żywe rośnie i rozwija się w słońcu jasności. Wykrzesać ze siebie te promienie jasności, dać prawdzie naukowej za towarzysza ciepło serca — to zadanie nauczyciela, zadanie trudne, ale wielkie. Ono daje mu imię, ono nadaje wartość pracy jego. Nauczyciel ciągle uczyć się winien. Uczy się w szkole, obcując z dziećmi, gdy rozwinął w sobie tak potrzebny dar obserwacji, uczyć się winien w domu, gdyż nauka i metodyka nauczania ciągle postępuje naprzód, rozwijając się, a ten, który chce pomagać uczeniu się innych, nigdy nie powinien zapominać o tej prawdzie, że ucząc się sami, najlepiej zadaniu sprostać możemy. Uczenie się jest wyrazem zainteresowania, świeżości sił duchowych, a na ucznia najwięcej oddziaływa właśnie ta energja żywotna, wewnętrzna, o ile jest o tyle opanowana, że umie przystosować się do potrzeb młodzieży. Szkoła dawna przygotowywała zastępy pseudo-inteligencji, zastępy ludzi, których myśl chorowała na anemję. Nie czuć w niej było żywego związku z życiem, nie opierała się na

obserwacji i badaniu faktów, nie starała się przystosować do potrzeb życiowych, bawiła się ideami, jak dzieci bawią się lalkami. Te lalki-fetysze zmieniały się dość często, szczególnie pod wpływem Zachodu. Przychodziły do nas wyrosłe na gruncie obcym poglądy, przynoszono nam myśli, które miały swoją historję i swoją genezę, a u nas w kinematograficznej świadomości inteligencji oderwanej tak często od pracy realnej stawały się tylko wyrazem... twórczości. Nie historji, nie rozwoju, nie pracy pod wpływem doświadczenia i czynu, lecz twórczości, improwizacji. Cóż dziwnego, że ta inteligencja nie umiała sądzić o zjawiskach życia potocznego, nie umiała przewidywać, nie umiała kierować życiem. Winna była temu też i szkoła pozbawiona narodowej podstawy, szkoła wroga, więzienie jako »zakład naukowy«. Odrywała ona młodzież od spraw związanych z życiem tego społeczeństwa, do którego należała, pakowała do głowy obce ideały, usiłowała zaszczepić obcą kulturę. Nie przerobiła duszy polskiej, ale odebrała jej z powodzeniem zarówno w swej hajdamackiej postaci rosyjskiej, jak w ciężkiej, urzędniczej formie austryjackiej, poczucie związku z realnemi zagadnieniami otaczającego życia, podcięła jej korzenie doświadczalne. Nasz nauczyciel dzisiejszy, szczepiąc zapał do wiedzy, niech nigdy nie zapomina o tem, że każda prawda nauki, każdy sąd wydawany musi być w możliwie najszerszym zakresie sprawdzony doświadczeniem, oparty na obserwacji i badaniu rzeczywistości. Jak najmniej uogólnień szerokich, jak najmniej ogólnych idei, dawajmy tylko to, co można w szkole osnuć na faktach, co można możliwie dokładnie uzasadnić. Idea wtedy ma realny grunt pod nogami, gdy się opiera na jasnych pojęciach, a pojęcia są jasne, gdy powstały na tle danych zmysłowych i wyobrażeń żywych. Myśl ludzka nie zna spokoju, bije ona, jak fala morska o skałę niewiadomego, a rozbudzona w młodości lubi bujać, lubi rwać się w szerokie przestworza... Cześć tej młodej myśli. Na-

uczyciel winien ją szanować, na stawiane przez nią zagadnienia odpowiadać, ale obowiązkiem jego jest spokojnie, ostrożnie, umiejętnie ze sfer podniebnych sprowadzać ją do życia, do realności i tutaj wypróbowywać jej siłę i wartość. Idealizm młodości, przejawiający się w sferze moralnej, jest czemś tak szacownem, że nieraz trudno nie tyle nań rękę podnieść, ile nawet go zasmucić. W tej dziedzinie trzeba wielkiego taktu, spokoju i ostrożności, ale nauczyciel i tu musi być Nauczycielem i tu winien wyjaśniać, że od siebie wszystkiego wymagać wolno, mniej już od innych, znacznie mniej... Człowiekowi dany jest cały świat, to świat jego duszy, jego czynu, jego obowiązków, świat wielki, tak samo nieskończony. Musi on być najpierw panem w nim, powinien być. Uczy tego moralność chrześcijańska, podtrzymuje religja.

Dotykamy tu jedno z najboleśniejszych zagadnień społecznego wychowania. Religja dziś urzędowo przebywa w programach szkolnych, każdy godzi się z jej istnieniem, sporo ludzi rozumie znaczenie, a któż pomaga, by stała się środkiem potężnym wychowania i rozwoju moralnego człowieka? Lekcje religji tego nie zrobią, praktyki religijne w obecnej swej formie przyczyniają się mało, a obojętność wychowawców chyba nie pomaga. Nauczyciel, jeżeli ma w sobie coś z filozofa, a mieć musi, szanuje religję, rozumie jej znaczenie, odczuwa głębokie prawdy życiowe zawarte w jej symbolach. Wiara większa w rzeczy wielkie, idealizm w dążeniach ludzkich, powinności nasze wyższe mają swe źródło w świecie przestępnym, do którego nie sięga nauka ani sięgać zamierza. Świat ten obejmują w posiadanie symbole i prawdy religji. Chcecie poznać człowieka, przypatrzcie się, komu i jak się modli, gdy jest sam. Modlimy się my wszyscy, nie zawsze na kolanach, czasem z karkiem zgiętym przy pracy, czasem w ciche bezsenne noce. Każdy z nas jednakże modli się inaczej i, jeżeli myśl jego i serce nie biegnie do Boga, czołga się u stóp bożków... Nauczyciel wiedzieć o tem

musi i nie tylko wiedzieć, ale czuć głęboko. Nie można w wychowaniu przejść do porządku dziennego nad poczuciem religijnem człowieka, nie można zostawić go własnemu losowi. Należy mu się nie tylko szacunek, ale pielęgnacja i kultura, bo zeń płyną największe dobra ludzkości, w niem tkwi najtrwalsza osnowa indywidualnego życia. Nasze polskie wychowanie nie może się głowić nad tem, czy religja potrzebna jest w szkole. Doświadczenie Zachodu już wskazuje na powrotną w tej dziedzinie falę, a racjonalizm we wszystkich jego formach nie potrafi dać odbicia całości bytu. Można być dalekim od formalizmu tak zabójczego dla świeżości uczuć religijnych, a jednocześnie być człowiekiem prawdziwie i mocno przekonanym, człowiekiem wiary, tej wiary, która właściwie zawsze nadaje treść życiu człowieka i razem z umiłowaniem Ojczyzny stanowi skarbnicę wyższych uczuć ludzkich.

Umiłowanie Ojczyzny... Czyż trzeba nauczycielowi polskiemu tłumaczyć, że w tej dziedzinie tkwi jedno z najważniejszych jego zadań? Czyż trzeba wyjaśniać, że winien on się starać z każdej generacji młodzieży stwarzać ludzi, którzy potrafiliby realnie i mocno kontynuować odwieczną pracę naszego narodu? Niech jednakże zawsze pamięta, że dziś Polska woła do swych synów o miłość nie jak Łazarz umęczony, nie jak matka cierpiąca, lecz jak młode, bujne pacholę, które rwie się do życia. Nie trzeba mu już słodkich śpiewów nucić, nie trzeba bólem przesiąkniętego spółczucia, potrzebna natomiast jest mocna, twarda dłoń przyjaciela — człowieka pracy. Dajcie Polsce jak najwięcej takich ludzi, dajcie wiele silnych ramion, dajcie serca przywiązane do ziemi naszej, kochające ją uderzeniem w »czynów stal«. W poezji uczyliśmy się kochać Polskę przyszłą, dziś życiem uczmy się kochać rzeczywistą, dobrze poznaną.

Dla nauczyciela polskiego w dobie obecnej jasnem być musi jedno przykazanie: u c z y ć t a k i t y l e, b y

każda myśl, każda prawda czy to nauki czy moralności była możliwie silnie związana z doświadczeniem, życiem i czynem. Pracować trzeba usilnie nad odrodzeniem umysłowości polskiej. Nie pozwólmy dzieciom naszym powtarzać słów bez treści, nie dawajmy pojęć pustych, nie podawajmy prawd moralnych tylko dla ich piękności, dla brzmienia i nie zadawalajmy się samą ich znajomością. Szkoła stać się musi nie urzędem, ale drugim domem, a nauczyciel — ojcem przybranym, żywym przykładem. Istnieje marnotrawstwo duchowe tak samo, jak materjalne. Marnotrawstwem jest samo karmienie ideami, samo suche uczenie prawd, które obniża ich wartość i przechodzi mimo serca i uczuć człowieka, nie woła o sprawdzenie w czynie. Uczmy patrjotyzmu czynnego, szukajmy sprawdzianów w życiu, starajmy się, by idee ucieleśniały się i przyoblekały w szaty realne. Wszak uczymy nie dla nauki, ale dla życia, dla Polski, która szuka na wszystkich polach ludzi, co potrafią poruszyć bryłę ciężką zadań nad odbudową i zrównaniem się możliwie prędkiem z innemi cywilizowanemi narodami. Czekamy od nauczycielstwa apostolstwa pracy, czekamy rozumienia naszych bólów narodowych i cierpliwego ich wykorzenienia, czekamy przykładu żywego dla młodych pokoleń, czekamy też tej chwili, gdy pokolenie przezeń wychowane na przypomnienie nazwiska swego nauczyciela będzie mogło powiedzieć z sercem czystem, z przekonaniem głębokiem: uczył nas dobrze nie tylko słowami, lecz życiem, niech będzie błogosławione imię jego...